

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii	2 fr. b.
w Niemczech	25 fen.
w Szwajcarii	15 ct.
w Szwecji	50 öre
w W. Brytanii	6 d.
w Włoszech	25 lir

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

ROK II. — Nr. 19 (45)

Paryż, SOBOTA SAMEDI 7 MAJA MAI 1949

CENA PRIX 15 fr.

Rząd p. Tomaszewskiego «powołuje» Radę Narodową

(Telefon własny „Placówki” z Londynu)

Od kilkunastu dni robione są w Anglii gorączkowe poszukiwania kandydatów do Rady Narodowej. Jak wiadomo, rząd p. Tomaszewskiego zapowiedział jej powołanie, a po ukonstytuowaniu się, podjął nawet bardzo zabawną uchwałę powołania Rady Narodowej w składzie aż 80 osób.

Akcję werbowania kandydatów do takiej Rady powierzono p. Stanisławowi Modrzewskiemu, znanemu reżyserowi politycznemu z okresów sejmowych i znanemu specowi od «większości parlamentarnej». Wprawdzie p. Tomaszewski przewidywał, obejmując urząd premera, wybory (?) do Rady Narodowej na emigracji — zrezygnował jednak — jak się dowiadujemy — ze swego początkowego miaru i wrócił do starej sanacyjnej koncepcji mianowania Rady Narodowej bez oglądania się na polskie reprezentacje polityczne, jakimi są stronnictwa. Klucz do mianowania takiej Rady obrano bardzo swoiście. Podzielono miano wicie stronnictwa na wielkie i małe: do wielkich zaliczono Stronnictwo Narodowe, PPS, Stronnictwo Pracj, Stronnictwo Ludowe «Wolność i Ligę Niepodległości»; do małych zaś N.I.D. i Stronnictwo Demokratyczne. Przyjąwszy taki plan, postanowiono powołać do Rady po 5-ciu z t. zw. wielkich stronnictw, a po 3 do 4 z t. zw. małych, przy czym członkowie tych stronnictw znaleźliby się w Radzie Narodowej wprowadzeni «systemem polowania na ludzi w stronnictwach» (koncepcja p. Łukasiewicza), a nie delegowanych przez te stronnictwa. Zwraca uwagę w takim ujęciu fakt pasowania na wielkie stronnictwa sanacyjnej Ligi Niepodległości oraz sanacyjnego Stronnictwa Ludowego «Wolność» pp. Kunczewicza i Rusinka.

Szereg osób, zajmujących wybitne stanowiska w polskim życiu społecznym, odmówiło swego udziału w tej humorystycznej imprezie. — Odmówił udziału w Radzie Narodowej gen. Józef Haller, któremu proponowano przewodnictwo; odmówił udziału następnie pp.: prof. Żółkowski, prezes Zw. Profesorów; Wierzbiański, prezes Zw. Dzienni-

karzy; Różański, prezes Zjednoczenia Polskiego w Anglii, Piątkowski, prezes Rady Nacz. Stowarzyszenia Kombatantów; Kwapiński, prezes Zw. b. Więźniów w Sowietach; Piszczkowski, prezes Zw. Ziemi Południowo-Wschodnich; Pa jak, znany działacz PPS; Witold Olszewski, nac. red. Informacji Prasowej w Niemczech i tygodnika «Polak»; obaj Balińscy; ks. Kirschke i wielu innych. Do prof. Stronńskiego nie zwrócono się z prośbą o wejście do Rady z powodu jego artykułu, krytykującego sposób powołania rządu p. Tomaszewskiego. P. Stanisław Mackiewicz uzależnił swoje wejście do Rady od mianowania doń poza nim jeszcze sześciu działaczy ze Zw. Ziemi Południowo-Wschodnich; jak należy przypuszczać, żądanie p. Mackiewicza zostanie spełnione.

W tej sytuacji pierwsza lista członków Rady Narodowej obejmuje tylko 30 nazwisk, miała być podpisana przez Prezydenta R. P. W dniu 3 maja b. r. W chwili, gdy oddajemy nasz numer do druku, Polska Agencja Telegraficzna komunikatu o powołaniu Rady Narodowej nie nadesłała jeszcze do pras.

Polskie święto Narodowe

Polacy w Paryżu zapełnili szereg kościołów polski przy ul. St. Honore, gdzie prawie od 100 lat odbywają się corocznie w dn. 3 Maja uroczyste nabożeństwa. Wród obecnych znajdowali się m. in.: ambasador K. Morawski, b. premier Arciszewski oraz przedstawiciele wszystkich polskich stronnictw i organizacji, niektórzy ze sztandarami.

Mszą św. w asyście odprawił X. dziekan Gałęzowski, patriotyczne kazanie, osnute na wskazaniach wielkiej Konstytucji wygłosił X. Soczówka. Chór kościelny odśpiewał kilka pieśni polskich. Po mszy świętej X. Dziekan odprawił modlitwy za Rzeczpospolitą, poczem zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę”.

W niedzielę, dnia 8 maja o godz. 15-tej po południu w sali Cercle Militaire (Place St.-Augustin) odbędzie się uroczysta akademja. W programie przemówienia i część wokalnno-artystyczna.
Komitet Organizacyjny.

Prymas Wyszyński do emigracji

X. prymas Stefan Wyszyński wydał w przeddzień Wielkiejnocy od grobu św. Wojciecha w Gnieźnie list do Uchodźstwa, w którym czytamy:

„Myślą wybiegam do Was, Kochani Rodacy i śię Wam serdeczne pozdrowienie z kraju i ojcowiskie błogosławieństwo z nadzieją, że godnie spełnicie swe postannictwo na emigracji. Strzeżcie ducha emigracji. Strzeżcie ducha wiary, by krzepić nim serca. Odcinajcie się Duchem Chrystusowym od zalewu niewiary, pielęgnując głębokie życie religijne. Uświęcajcie swe dusze, a mądritw Waszą wymódlcie lepsze jutro światu.

Zwiastuję Wam radość wielką. Alleluja! Tak powitali Nas sładzy ołtarza Pańskiego w Wielką Sobotę. Zwracam je z pasterskim pozdrowieniem ku Wam, Umiłowani Bracia Kapłani, którzy z tak wielkim poświęceniem się dźwigacie trud pracy apostołskiej wśród emigracji naszej! I ku Wam Bracia i Siostry, którzy współpracujecie z Waszymi Kapłanami około zbawienia dusz Waszych.

Pełni wielkanocnych pociech jednoczymy serce Nasze pasterskie z Wami, umiłowani Kapłani i drodzy Rodacy, i życzenia nasze święte uczynimy umacniany modlitwą: Błagamy Cię, Panie, racz nam sługom Twoim i całemu Duchowieństwu, oraz pobożnemu ludowi chrześ-

jańskiemu, wraz z Papieżem naszym Piusem, pokoju udzielić w tym czasie paschalnych radości».

„Jako zadatek pokoju i radości, przyjmijcie Nasze prymasowskie rymasowskie błogosławieństwo”.

(1) Z «Exultet», modlitwy śpiewanej w W. Sobotę przy poświęceniu Paschatu.

Aresztowanie ks. prałata Kaczyńskiego

W dniu 30 kwietnia w nocy, Bezpieka wkroczyła na pobostwo Wszystkich świętych na placu Grzybowskim (największa parafia w Warszawie), przeprowadziła rewizję w mieszkaniu proboszcza X. prałata Zygmunta Kaczyńskiego i samochodem wśród gęstej strażi wywozila go do więzienia U. B. przy ul. Koszykowej.

Przedstawiciel رژیمu oświadczył prasie, że X. prałat Kaczyński został resztowany za działalność „antypaństwową” i że ta działalność „będzie przedmiotem dalszego surowego śledztwa”.

W kołach katolickich w Warszawie aresztowanie X. prał. Kaczyńskiego wywołało głębokie wrażenie. Uchodzi ono za zapowiedź wielkich represji wobec Kleru, zgodnie z pogórką wicepremera „generala” Zawadzkiego (ongis głównego „politik” wydział Berlinga).

X. prałat Kaczyński — jak wiadomo — był już 30 sierpnia 1948 r. aresztowany i trzymany przez kilka dni w więzieniu, a redagowany przezeń „Tygodnik Warszawski” został zamknięty. Mimo zwolnienia X. Kaczyński podlegał sóstemu nadzorowi Bezpieki.

X. prałat Kaczyński, wychowanek petersburskiej Akademii Duchownej, wybił się już w młodym wieku jako wysoce uzdolniony kapłan i działacz ohrześcijansko-społeczny. Był dwukrotnie wybrany postem do Sejmu i grał dużą rolę we władzach niezłomych Str. Ch. D. przy Wojciechu Korfałym. Przez pewien czas był redaktorem dziennika „Rzeczpospolite”. Po mianowaniu X. Gawlina biskupem polowym objął po nim X. Kaczyński, kierownictwo Katolickiej Agencji Prasowej. Od utworzenia Str. Pracj w 1937 r., na którego inauguracyjny wygłosił obszernie kazanie, należał do jego władz naczelnych, z ramienia tego stronnictwa podczas wojny został w Angers członkiem Rady Narodowej a w Londynie w r. 1943 wszedł do rządu jako minister oświaty (po gen. Hallerze). We wrześniu 1945 r. wrócił do kraju i założył „Tygodnik Powszechny”.

W obronie interesów katolicyzmu występował X. Kaczyński bardzo odważnie i to sólgnęto na niego szczególną nienawiść رژیمu.

O aresztowaniu X. Kaczyńskiego doniosła cała prasa światowa. Osoba jego była w ostatnim czasie wysuwana na stanowisko biskupa.

Dwa niedotrzymane sojusze

Jedno z pism polskich „uczciło” specjalnym artykułem 10-lecie wspólnego oświadczenia polsko-brytyjskiego z 6 kwietnia 1939, w którym Polska i W. Brytania zobowiązały się zapewnić sobie wzajemną pomoc w razie jakiegokolwiek zagrożenia dla swej niepodległości. Zobowiązania te zostały ujęte w formalnym traktacie, podpisanym później 25 sierpnia tegoż roku.

Wiadomo jak W. Brytania te swoje zobowiązania wypełniła.

W r. 1790 Polska zawarła podobny traktat sojuszowy z Prusami. Gdy została w 2 lata później zaatakowana przez Rosję, król pruski, sojusznik Polski, przyłączył się do Rosji i, wraz z nią podpisał drugi traktat rozbiorowy.

Była to pierwsza Jaita a druga nastąpiła w 153 lat później. Pocięszamy się tym, że wiarołomne Prusy zostały ukarane po 153 latach utratą wszystkich polskich ziem, które nam wiarołomnie zabrały.

I Wielka Brytania otrzymuje dziś nagrodę za swą Jaitę w formie oślabienia swego kolonialnego imperium, zagrożenia przez Sowiety i kosztownych zbrojeń.

O prawdziwą reprezentację Polski Wynnanej

Opinię polską na wychodźstwie

syci się ostatnio dziwnie jałową dyskusją. Zainaugurowany przez Prezydenta R. P. temat, czy działające na obczyźnie partie są czy nie są odzwierciedleniem dążeń politycznych Polski, czy i w jakim stopniu reprezentują wolę Narodu, podchwycony być może i wykorzystany przez komunistów warszawskich, którzy znaleźliby w nim potwierdzenie „oderwania od rzeczywistości” ośrodku ciągłej i legajnej władzy Rzplitej, skoro nawet głowa jej kwestionuje żywotność „dawnych” stronnictw politycznych polskich na których w czasie lat wojny oparta była cała struktura organizacyjna i polityczna Polski Podziemnej. Z drugiej strony epigoni nieustawnej pamięci „bloków partyjnych” dopatrzili się w oświadczeniu Prezydenta zachęty do wychylenia się ponownie na światło i wznowienia próby dyrgowania rżdem z pominięciem organizacji politycznej Narodu, a w imię tej „elity” która — we własnym mniemaniu — jak w więzi z kości stoniowej przechowuje polską rację stanu.

Ostatnie przemówienie Prezydenta polemizuje — jakgdyby — głośno z własnymi myślami. Jak rozwiązać problem rżdu? Czy wsiątek zmierzający do odtworzenia jedności działania może być skutecznym i czy sama ta jedność jest pożądana? Czy — i to wydaje się być najgłębszą troską Prezydenta — pewne grupy i ich przywódcy nie zaдалoko odsunęli się od programu Polski Niepodległej, by ich obecność w tym zespole nie szkodziła raczej niż pomagała?

Można było na pewno pożytecznie i szczęśliwie sformułować te myśli, lepiej dać wyraz swej trosce i ostrożniejszemu z niej wyciągnięciu wniosków. Pogłębienie jednak jałową polemika trudności nie leży w polskim interesie, nie może więc leżeć i w naszych interesach.

Zatadowani jesteśmy na tym samym — miotanym burzą — okręcie. A zatadowani jesteśmy wszyscy. I ci, którzy widzieli słusznie od początku i ci którzy później

(Artykuł nadesłany)

przejrzeli, i ci, których instyngt nie zawiódł w najtrudniejszych momentach i ci, którzy lepiej zrobili, gdyby na nim a nie na zaufaniu do własnego rozumu polegali.

W czas burzy nie redukuje się załogi i nie prowokuje buntu, a pilnuje się jedynie, by kurs okrętu został utrzymany. Nie przeszłość bowiem załogi tu się liczy, ale ocalenie okrętu.

Gdzie zatem szukać musimy przyczyn desperacji, która doprowadziła do utworzenia rżdu z dnia 9 kwietnia?

Szukać jej musimy w obawie przed zniekształceniem i zamazaniem programu walki o niepodległość w razie, gdyby powrócił do niej ludzie, którzy raz już zagrozili jej wytrwale ciągłości w roku 1944.

Chodzi tu więc o moralny i polityczny aspekt t. zw. sprawy Mikolajczyka. Jeśli na pierwszym miejscu stawiamy moralny aspekt sprawy, to czynimy to w świadomości faktu, że sprawa polska, podobnie jak z kołnem XVIII w. jest sprawą przede wszystkim moralną. Padliśmy ofiarą najpierw gwałtu (1 i 17 września 39), potem oszustwa i szantażu (Teheran i Jaita), by wreszcie zostać wyrzuceni z własnego domu (uznanie rżdu Bieruta). Wszystko to działo się, mimo iż dążyliśmy od samego początku do właśnie tych celów, w obronie których mobilizuje się dziś cały świat zachodni. Nasze dążenia i nasza walka były więc moralne i zostały jako takie obecnie przez cały świat cywilizowany uznane. Dlatego czystość linii naszej polityki jest również ważna jak jej szlachność. Z tego punktu widzenia Mikolajczyk wyrzucił sprawę polską na bok i skupił się na urwiska i wykroty, po których dziś idzie, potwierdzają istnienie prostszej i godniejszej drogi.

Złota inny jest polityczny aspekt sprawy. Jeśli w skali międzynarodowej asystujemy konsolidacji, zdecydowanie szybko postępującej i jes-

li Zachód zdobywa się na jedność działania i podporządkowuje jednolitemu kierownictwu swe partykularne interesy suwerenne, byłoby karygodnym przypuszczać, że właśnie sprawa polska nie wymaga jedności. W wojnie totalnej, jaką wolności narodów europejskich wydat totalizm moskiewski, narzuca się z siłą kategorycznego imperatywu, potrzeba jednolitego frontu pod jednym kierownictwem. Organizuje i zbroi ten front właśnie Ameryka. Jeśli uwarunkowała ona swą czynną pomoc u przednią współpracą europejską i wymogła realne jej stosowanie, to nonsensem byłoby przypuszczać iż będzie się układała z niezależnymi od siebie członami środkowej Europy a już absurdem, iż traktować będzie ze zwałczającymi się wzajemnie politykami polskimi.

Płynię stąd nakaz jednolitego ośrodku dyspozycyjnego. Rozumie to dziś już każdy. Pojmują też chyba wszyscy, że ustalenie się go wokół legalnych władz Rzplitej nie jest kwestią zadośćuczynienia moralnego Polsce ale i uznaniem ciągłości państwa polskiego i praw przez nie w ciągu 20-lecia nabytych. Takie uznanie mieściłoby w sobie zaprzeczenie prawomocności wszystkich rzeczeń i usurpacji do kononanych przez okupujących Polskę komunistów.

Zadne inne rozwiązanie, do jakiego uciec się musiałby bratnie narody pod okupacją sowiecką, nie da nam tego. Komitety czy Rady narodowe tworzone obecnie przez naszych sładów pracować będą w granicach dowolnie im wytyczonych przez zespół atlantycki. My jedni odzyskali byśmy ramy pełne, my też jedni możemy odwlec lub zgota uniemożliwić uzyskanie takiej sytuacji przez kontynuowanie widowiska zwałczających się i dyskwalifikujących grup i grupek. Chodzi więc o najwyższą stawkę polską. Czy wobec ogromu tej sprawy nie mamy obowiązku odroczyć do powrotu do kraju i oddać jego wyrokowi wzajemne zarzuty natury ideowej? Czyż nie mamy obowiązku i interesu odtworzyć na (Dokończenie na str. 2-giej)

Sprawa Kard. Mindszenty w UNO.

Ogólne zgrupowanie UNC w Nowym Jorku przyjęło znaczną większość głosów wniosek, by zbadać proces kard. Mindszenty'ego w Budapeszcie oraz pastorów protestanckich w Sofii.

Przeoiwko uchwałe wystąpił delegat Rosji oraz przedstawiciel rżdu warszawskiego, Katz-Suchy, ku oburzeniu wszystkich wolnych Polaków, którzy rozumieją dobrze, jak tego rodzaju wystąpienia szkodzą Polsce na terenie międzynarodowym.

Katz-Suchy twierdził, że nie można „mieszać się” do wewnętrznych spraw innych państw, że UNO nie jest strażnikiem mającym pilnować wykonywania traktatów pokojowych, że kard. Mindszenty został skazany nie za działalność religijną, lecz polityczną.

W odpowiedzi na te argumenty należy stwierdzić, że w krajach demokratycznych oskarżony korzysta z wszelkich możliwości obrony, a proces odbywa się jawnie, z zachowaniem najbardziej liberalnych przepisów. W Budapeszcie natomiast proces przeciw kardynałowi odbył się z pogwałceniem elementarnych zasad sprawiedliwości. Kard. Mindszenty był zwalczany za swą nieustapliwą obronę praw Kościoła i swobod religijnych. W traktacie pokojowym Węgry zagwarantowały swym obywatelom pełną wolność religijną i dlatego zwycięskie mocarstwa, które podpisały traktat, a również i Zjednoczone Narody mają prawo pilnować, by postanowienia traktatu nie zostały podeptane.

Niestety, w wyniku obrad nie doszło do wysłania specjalnej komisji do Budapesztu, a Zgrupowanie ograniczyło się tylko do protestu.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Stalin w Paryżu?

Propozycja „zimnego rozejmu”, zrobiona przez Moskwę, wywołata...

Canossa, czy Rapallo?

Jest rzeczą jasną, że mocarstwa atlantyckie nie zechcą zrezygnować...

pozostaniu Indii we Wspólnocie, a może przyciągnąć do niej państwa...

Obydwa wydarzenia — i Bada Unii Europejskiej i nowa forma Commonwealthu...

Jak Masaryk popełnił samobójstwo

Niejasną dotąd sprawą śmierci — samobójstwa czy zabójstwa — Jana Masaryka...

Tragedia Masaryka i Czechosłowacji zaczęła się 19. lutego, gdy przybył do Moskwy delegat sowiecki...

— To konieco — powiedział wtedy Benes do Masaryka. Benes i Masaryk postanowili wobec tego razem wystąpić...

Niezbędna «Trzecia siła»

Sprawy niemieckie i dialog amerykańsko-sowiecki nie powinny nam zamykać oczu na to, co się dzieje...

Drugim takim wydarzeniem — również w Londynie — stała się uchwalona przez przedstawicieli Commonwealthu...

Prokurator amerykański potępia reżim

Agencja Associated Press donosi, że p. Thomas J. Dodd odmówił przyjęcia odznaczenia...

W liście, skierowanym do p. Wasiliewicza — ambasadora reżimowego w Waszyngtonie...

O prawdziwą reprezentację Polski Wynnanej

(dokończenie ze str. 1-ej)

wychodźstwie tę jedność, która tyle dokonała w czasie poprzedniej okupacji...

Jest to nakazem chwili. Naród rumuński nie wymyśla królowi Michalowi za wyrzucenie się pod przymusem Besarabii...

Podpis Mikołajczyka pod deklaracją t. zw. porozumienia stronictwa demokratycznych z 15 listopada 48...

Członek prezydium PSL, p. Ba-

giński tłumaczył niektóre niejasne wystąpienia Mikołajczyka w sprawie Jaltę...

Smutna kariera p. Drohojowskiego

Posel reżimu warszawskiego w Meksyku Jan Drohojowski był głównym mówcą bloku sowieckiego...

Katolickie Przygotowania do Roku świętego

Rzym przygotowuje się na przyjęcie 20 milionów pielgrzymów, którzy zjedną się bazyliki przywilejowane w Roku świętym 1950...

OZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ „PLACÓWKI”

Wspomnienia o hr. Telesy'm

Mało znaną na Zachodzie sprawę samobójstwa premiera węgierskiego, hrabiego Telesy w dniu 3 kwietnia 1941 r...

P. Badien twierdzi, powołując się na głęboką religijną premię, że to nie było samobójstwo, ale ofiara dla dobra narodu...

W baraku Kołymskim..

(Fragment „Książki o Kołymie”)

prawdy, jak i okropność niewolniczej historii ludzi, zagnanych na dno nieszczęścia ludzkiego...

Widownią innych scen staje się drewniana buda, szumnie nazwana „stolownią”. Wczorajem, przy świetle kaganka...

przyjść na myśl, aby je naruszyć. A jednak zachodzi taki wypadek. Widyw trzech młodszych ludzi...

rzy już pracować nie mogą. Na kopalniach złota wyciągnięto z nich ostatnie soki żywotne...

Analizy KRAKOWIECKI

P. S. — P. A. Krakowiecki, dziennikarz krakowski, spędził kilka lat w stynnym łagrze sowieckim Kołymie...

Z działalności Prezesa Bieleckiego w Ameryce

Senator Short o Bieleckim

Poniżej podajemy uwagi kongresmana Deweya Shorta, posła ze stanu Missouri, poświęcone przesyłce T. Bieleckiemu, wygłoszone w Izbie Reprezentantów. W zakończeniu swych uwag p. Short odczytał mowę prez. Bieleckiego w całości, jaką miał on na bankiecie w Speaker's Dining Room. Uwagi poniżej podajemy za oficjalnym stenogramem Parlamentu Stanów Zjednoczonych.

"Panie Przewodniczący, Wracając z Europy w listopadzie ubiegłego roku spotkałem w Paryżu Dr. T. Bieleckiego, który przed wojną był posem do parlamentu polskiego, a później wiceprzewodniczącym Rady Narodowej na uchodźstwie za przesyły Paderewskiego. Współpracował on z rządem polskim podczas wojny w Londynie, zaś obecnie jest prezesem polskiego Stronnictwa Narodowego.

Po paruminutowej rozmowie dr. Bielecki wyraził na mnie tak głębokie wrażenie swoim rozumieniem i wnikliwym ujęciem problemów światowych, swą dokładną znajomością historii, wielką pracownością i umiłowaniem wolności, że spędziłem z nim całą resztę tego popołudnia.

Opuszczając Europę poprosiłem dr. Bieleckiego, żeby mnie odwiedził, kiedy przybędzie z wizytą do Stanów Zjednoczonych.

Dla pogłębienia długiej i wizernej przyjaźni, jaka istnieje między Stanami Zjednoczonymi a Polską i przez oświeca dla pamięci i zasług Pułaskiego i Kościuszki gorąco pragnęłam, by dr. Bielecki spotkał się z paroma członkami Kongresu. Kilka dni temu odwiedził on mnie i łaskawie zgodził się wygłosić przemówienie do grupy około 30 kongresmanów na obiedzie, jaki miałem zaszczyt wydać na jego cześć 22 marca 1943 w Speaker's Dining Room.

Mowa dr. Bieleckiego była tak mocna, aktualna i przekonująca, że niemal wszyscy obecni kongresmani prosili o otrzymanie jej na piśmie. Dla rozszerzenia moich uwag cytuję jego przemówienie. Wyrażę także słowa, by każdy Amerykanin mógł się z nim zapoznać, gdyż jest to ostrzeżenie w najwyższym stopniu aktualne, pełne głębokich i cennych rad".

Pozytywna ocena w prasie amerykańskiej

kańskiego i liderami Polonii Amerykańskiej. W Legislaturze Stanu Rhode Island, gdzie był przedstawiony przez gubernatora, po przemówieniu dra Bieleckiego urzędowo manifestację na cześć Polski.

Naprawdę pożyteczna to wizyta. Więcej takich wizyt!"

P. Yolles o Bieleckim

Bardzo interesująco ujmuję wyniki podróży amerykańskiej dra T. Bieleckiego i Zaremby dziennikarz polsko-amerykański Yolles w „Dzienniku Polskim”. P. Yolles przebywał w USA od lat przeszło 30 i należy dziś do partii socjalistycznej:

P. Zaremba miał — twierdzi p. Yolles — sytuację w Ameryce łatwiejszą, gdyż posiadał zaplecze po-

lityczne w Związku Socjalistów Polskich, a także w wielkich centralach syndykalnych AFL i CIO. Mówił on o socjalizmie i o udziale klasy robotniczej w przekształceniu świata, co było w wielu kołach chętniej słuchane niż mowa o Polsce, z jaką zwracał się do polityków amerykańskich p. Bielecki. A jednak — stwierdza dalej p. Yolles — p. Bielecki spotkał się w Waszyngtonie i Nowym Jorku z nieoczekiwanym przez nas zainteresowaniem czynnikiem miarodajnym. Rozmowy jego z Amerykanami w dużym stopniu wpłynęły na zmianę nastawienia sfer kierowniczych do spraw polskich... Potrafił on precyzyjnie przedstawić w ogólnych zarysach polską myśl polityczną, robiąc na swych rozmówcach duże wrażenie i pozyskując sobie zwolenników swych koncepcji.

Jego analiza sytuacji w ONZ i istniejących tam możliwości działania będzie miała jedno praktycz-

ne znaczenie: rozszerzy drogi polskie do ONZ poprzez delegację amerykańską, co jest osiągnięciem b. poważnym.

Pobyt Bieleckiego i Zaremby ma jeszcze inne znaczenie, mianowicie ograniczenie roli Mikotajczyka. W Waszyngtonie dotychczas o Polsce myślnie często kategoriami Mikotajczyka, bo spotykano wciąż jego nazwisko i pamiętano, że Mikotajczyk właściwie był ofiarą polityki Roosevelta, że jego rola spowodowała na została przez tragiczne w skutkach manewry dyplomatyczne Stanów Zjednoczonych. Stosunek do Mikotajczyka zamykał się więc w ramach jakiegoś wyrzutu sumienia i odpowiedzialności.

Gdy atoli doszło do rozmów z Zaremą i Bieleckim, przekonali się wybitni politycy, a także Departament Stanu, iż poza Mikotajczykiem są inne osobistości, inne siły społeczne, Polskę reprezentujące. Taki był rezultat rozmów z

Zaremą i Bieleckim, rezultat dodatni pozytywny, osiągnięty kosztem prestiżu Mikotajczyka. Departament Stanu wie już dzisiaj, że należy mówić z przedstawicielstwem wszystkich partii polskich, a nie tylko z Mikotajczykiem".

Polonia za szerokim porozumieniem

Polonia amerykańska ustosunkowała się do obu polityków polskich pozytywnie: „Ogół Polaków amerykańskich domaga się szerokiego porozumienia wszystkich polskich ruchów politycznych i kontakty nawiązane pomiędzy przedstawicielami stronnictw w Nowym Jorku uważa za pierwszy pozytywny krok w tym kierunku.

Plan koalicji polskich stronnictw politycznych został poparty przez m. in. Kongres Polonii, Związek Narodowy, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Zjednoczenie Polsko-Narodowe, Polska Robotnicza Kasa Pomocy itd.”.

Dodajemy, że p. Yolles (pocho- dzący ze Lwowa) pracuje obecnie w nowojorskim „Nowym Świecie”, skąd wystąpił poprzednio redaktor Dębski, przenoszący się do „Dziennika Polskiego” w Detroit, jedyne- go pisma sanacyjnego w USA.

Pp. Bielecki, Pehr i Korboński przemawiają w Nowym Jorku

Podobnie jak w Chicago tak i w Nowym Jorku Związek Dziennikarzy Polskich zorganizował wieczór, na którym przemawiali przybyli z Europy politycy polscy: T. Bielecki (S. N.), dr. Otto Pehr (PPS) i Stefan Korboński (PSL).

Przemówienie prezesa Bieleckiego podajemy w pełnym brzmieniu obok.

Mec. Pehr, socjalista oświadczył, że obóz sanacyjny uznał obecne czasy za odpowiednie do nawrotu do dawnej zasady rządów autorytarywnych. Postanowił zerwać umowę paryską. W czerwcu 1947 r. usunął od wpływu na rządy Polską Partię Socjalistyczną. Obecnie dokończono dzieło, usuwając Stron- nicstwo Narodowe.

„Walkę o niepodległość i demokrację — mówił mec. Pehr — będziemy prowadzić nadal. Przeciwestawiając się elitarniej koncepcji, będziemy dążyć do zorganizowania całej emigracji polskiej i dla odbudowania podstaw sił państwowości polskiej na zasadach demokratycznych”.

Wreszcie mec. Korboński, ludo- wiec, krytykując ostro rząd „oso- bistości” w Londynie, powiedział m. in.:

„Tyko oszalelec odizolowany od świata lub ślepy może przypuszczać, że demokracja zachodnia może kiedykolwiek uznać rząd nie oparty o stronnictwa demokratyczne.

„Czy osobistości są naprawdę osobisto- sciami? A więc pozostaje tylko nawrót do dyktatury — oczywiście w wydaniu klasycznym. Pozostaje tylko jedna po- ciecha: jeżeli jest już najgorzej, to nie może być jeszcze gorzej.

„Stronnictwa nasze powinny zrobić wszystko, aby demokracja dała najpierw emigracji, a później, wraz z wolnością Krajowi!”

„Mam nadzieję, że w przyszłości stron- nicstwa polityczne będą w możności wy- łonić koncepcję, która zgodnie z posta- nowieniami obowiązującej Konstytucji umożliwi stworzenie rządu, opartego na szerokiej podstawie demokratycznej”.

„Ale nie wiem, które stronnictwa wejdą na ten mostek. Próba zastoso- wania konstytucji 1935 r. bez żadnych korektyw, które były wpro- wadzone w ciągu wojny, nie utrzyma się i doprowadzi jedynie do o- dosobnienia tych, którzy taką próbę nieopatrznie przedsięwzięli.

Jesteśmy nadal za legalizmem, za utrzymaniem ciągłości państwo- wej, ale nie możemy obojętnie pa- trzeć, jak ci którzy powinni stać na straży porządku prawnego i dbać o skupienie sił polskich do- kopa legalizmowi wszystko robią, aby legalizm izolować i uczynić żeń pustą formę bez treści.

Pan Tomaszewski dużo miejsca poświęcił w swej mowie rozważa- niom na temat roli stronnictw i tego co stronnictwa reprezentują. Istotnie, nie wiadomo dokładnie, ile by głosów zdobyło Stronnictwo Narodowe, np. gdyby rozpisano wolne wybory — czy 50%, czy 40% — to samo odnosi się do innych stronnictw. To też dokładne okreś- lenie w procentach, co represen- tują stronnictwa jest niemożliwe. Natomiast można łatwo określić, że p. Tomaszewski i inni ministrowie nie reprezentują niczego poza sobą i na to wyborów przeprowadza- ć nie potrzeba. Tak samo dziwnie brzmi mówienie o „konieczności państwowych”. Tak, jakby było państwo, jakby się nic nie zmieniło od r. 1939. „Konieczność państwowa” o których, mowa, mógł być również dobrze wypiełnić poprzedni rząd.

Mamy jedną: dziś „konieczność państwową”, a mianowicie: odbu- dowanie państwa. To też będziemy dbali nadal o legalizm i będziemy żądać, aby był przestrzegany nie tylko na dole, ale i na górze.

Sytuacja zatem na naszym pol- skim gruncie skomplikowała się. Wierzę, że znajdziemy jeszcze wyjście, choć bardzo trudno bę- dzie teraz uchronić się przed rozbi- ciem, przed podziałem.

W każdym razie nie pójdziemy na sprowadzenie rządu do rządu emigracyjnego tylko, do rządu ur- zędniczego wtedy, kiedy urzędów- prawie niema, do oderwania się od kraju, bo nie po to znaleźliśmy się na dobrowolnym wygnaniu, że- by bawić się w emigracyjne portfe- le.

Jeżeli mnie, Panowie, pytacie ja- ki widzę dalszy przebieg wydarzeń, odpowiadam: przede wszystkim przestrzegam przed zacietrzewie- niem, ażeby w walce między jedno- stkami nie potrząsać instytucji, państwowych, które są dobrem o- gółu, a nie tylko koła „wybra- nych”. Jeżeli idzie o przyszłość, to albo dojdzie do wypełnienia form legalnych żywą treścią, albo formy zaczęną wędzną a narastająca treść polityczna zacznie szukać z konieczności nowych form.

Wieczór literacki «Myśli Polskiej»

Z dużym powodzeniem spotkał się pierw- szy wieczór literacki «Myśli Polskiej» w Londynie. Poświęcony on był stosunkowi zachodzącemu między twórczością literacką a ruchem ideowym. Wpływ idei narodo- wej na twórczość najwybitniejszych pi- sarzy omawiał prof. Folkierski. Okres przedwojenny omówił p. Wasilutski, o- kres okupacji niemieckiej p. Tróciński, a okres wojenny na zachodzie p. Rojek. Referaty ilustrowane były retycjami u- tworów poetów każdego okresu przez pp.: Kiełanowski, Mirzwicki, Piętkiewicz i Tróciński. Ewentualna była duża i reakcja publiczności żywa. Projektowane są dalsze tego typu wieczory.

Z powodu nadmiaru materia- lu politycznego — działu kul- turalnego nie możemy zamie-ścić w dzisiejszym numerze «Placówki». Ukaże się on, jak zwykle, w następnym nume-rze.

ZAŻĄDZAJCIE
„P L A C Ó W K I”
W KIOSKACH

Pożyteczna wizyta

Z „Dziennika Związkowego” (z 15. IV), organu Związku Nar. Polskiego, najwięk- szej organizacji polsk. — amerykańskiej wyjmujemy następujący artykuł:

„Od kilku tygodni na ziemi a- merykańskiej bawi z wizytą prezes Stronnictwa Narodowego, dr. Tadeusz Bielecki.

Mieliśmy sposobność spotkać i wysłuchać tego działacza na obiedzie wydanym przez Syndykat Dzienni- karzy i trzeba przyznać, iż był to miły gość, a wizyta jego w tym kra- ju jest dla dobrej sprawy bardzo pożyteczna.

Dr. Bielecki nie buja w obto- kach, nie karmi słuchacza górnolo- tynnymi frazesami, nie próbuje wyolbrzymiać ważności własnego stronnictwa, a jeśli chodzi o jego własną osobę, ujawnia rzadko spo- tykaną u przywódców politycz- nych skromność. Sprawę polską wyjaśnia jasno i dobitnie. Nie pró- buje malować obrazu przyszłej na- prawdy niepodległej Polski. Tłó- maczy, że teraz każdy Polak ma pracy pełne ręce, jeśli chce rze- telnie spełnić swą część w wy- silitkach nad zdobyciem jej niepod- ległości. Rozwodzenie się nad tem- kto i jak będzie w tej przyszłej Pol- sce rządził dr. Bielecki uważa za marnowanie czasu i energii.

Nie dziwnego, że dr. Bielecki- mu nie trudno trafić do przekonania przeciętnej rodaka na ziemi a- merykańskiej. Jako obywateli Stanów Zjednoczonych mało nas obchodzi różnice zapatrywań partii pol- skich. Do żadnej z nich i tak na- leżeć nie będziemy, bo byłoby to bezcelowe i nie miałyby żadnego sensu. My tu mamy własne partie polityczne i nie cenilibyśmy wy- soko intelektu cudzoziemca, który przyznawałby się do przynależno- ści do naszej partii republikańskiej lub demokratycznej.

Narodowi polskiemu życzymy jak najlepiej, łączą nas z nim wię- zy krwi i wspólna polska kultura, ale nie poglądy i dążenia par- tyjno polityczne. Bolałoby nas to bardzo, gdyby naród polski, wo- bec takiego ogromu nieszczęść, któ- re nań spadły, nie potrafił się zjed- noczyć i wspólnymi, dobrze skoor- dynowanymi siłami, dążyć do swego głównego dziś celu do wolności.

Dr. Bielecki rozumiał nas i mysł my łatwo jego zrozumieć.

Podziwia przesył Stronnictwa Narodowego wielki rozmach a- merykański, ale i my podziwiamy jego energię i niezwykłą umiejętność pożytecznego wykorzystania cza- su.

W tych kilku tygodniach dr. Bielecki odbył liczne konferencje z senatorami, kongresmanami, wyż- szymi urzędnikami departamentu Stanu, Pracy, Federal Reserve Board, dyrektorem programu po- mocy Europy, wybitnymi przed- stawicielami społeczeństwa amery-

Przesilenie londyńskie na tle sytuacji międzynarodowej

Przemówienie T. Bieleckiego, prezesa Stronnictwa Narodowego na zebraniu urzą- dzonym przez Syndykat Dziennikarzy Polskich w Nowym Jorku dn. 21. kwietnia 1949 r.

Przewodniczył red. P. Yolles, przema- wiali ponadto mec. O. Pehr imieniem P. S. L. i mec. St. Korboński imieniem P. S. L.

Wydaje mi się, że zbyt wyłącznie tkwimy w sprawach naszych wew- nętrznych, że zbyt dużo uwagi po- święcamy naszym sprawom nieraz nielustotnym, a za mało czasu zu- żywamy na rozumienie tego, co się dzieje w świecie.

Bez zmian w układzie sił mię- dzynarodowych nie odbudujemy niepodległego państwa polskiego.

To też pozwól, Panowie, że za- nim przyjdzie do najbardziej żąd- pasjonującego emigrantów pol- skich problemu t. j. zmian w rzą- dzie londyńskim, poświęcę kilka słów ostatniej fazie stosunków międzynarodowych.

Nie będzie to, oczywiście, anali- za wypadków, jakie zachodzą w świecie. W tak dobranym gronie, jak dzisiejsze, jest to niepotrzebne i byłoby jedynie powtarzaniem rzeczy dobrze Panom znanych.

Chodzi mi o bardzo generalne podsumowanie wniosków, jakie wy- ciągam z obserwacji amerykań- skich.

Nikt nie wie dokładnie kiedy wybuchnie konflikt światowy. Wy- daje się, że obydwie strony nie śpieszą się dziś do wojny. To też — chociaż w tak napiętej sytuacji, jak obecna, może w każdej chwi- li paść gdzieś iskra na beczkę pro- chu i wywołać pożar światowy — nie wydaje nam się, aby wojna była bliska.

Nie mamy zresztą żadnego wpły- wu na to, czy i kiedy wojna wy- buchnie. To też nieradzilibym ba- wić się zgadywaniem, kiedy woj- na się zacznie. Jedno musimy wie- dzieć, że bez względu na to, jak- długo wypadnie walczyć o niepod- ległość i możność urządzenia ży- cia w kraju zgodnie z wolą naró- du polskiego, nie spocniemy do- póki niezależnego państwa nie od- budujemy.

Na pytanie, czy się do tej chwi- li zbliżamy, czy się odeni oddalamy, odpowiadam, że się zbliżamy. Pakt atlantycki po raz pierwszy wciąga Amerykę dość wcześnie w sprawy europejskie i pozwala wymurować na zachodzie wał ochronny prze- ciw nacierającemu komunizmowi.

Zagadnienie czy Stany Zjedno- czone wejdą w razie agresji do wojny automatycznie czy nie, jest sporem raczej akademickim. Waż- ną rzeczą jest, że wejdą i — wie- rzymy w to — wejdą na czas.

Mamy zatem do czynienia obec- nie jakby z okopywaniem się dwu obozów: Sowiety przyspieszają bolszewizację państw, które opa- nowały w wyniku 2-jej wojny świa- towej, a Stany Zjednoczone orga- nizują obronę zachodniej połowy Europy.

Trudno powiedzieć jak długo ta- kie patrzenie na siebie z wycelo- wanymi armatami trwać będzie. Jedno jest pewne, że za długo nie można siedzieć na bagnatach.

I niewygodne to i kosztowne i... zbyt ryzykowne.

Pakt atlantycki, jak sama nazwa wskazuje, obejmuje tylko pań- stwa zachodnie, nie mówi o naro- dach Europy Środk.-Wschodniej.

Nie wynika z tego, ażeby nasz region był bez znaczenia, czy aże- by o nim całkowicie zapomniano. Pakt atlantycki pośrednio będzie działał i na resztę Europy i na Polskę.

Nie znajdujemy się jeszcze w momencie, kiedy politycznie gra nasza sprawa, kiedy będziemy pod- miotem w rozrywce światowej. Ale zaczynamy być przedmiotem niejako zainteresowania. Spra- wa polska zaczyna wychodzić z la- musu zapomnienia i przypomina się znowu światu.

W takim momencie jest ważne jak się zachowują Polacy. Aczko- wiew nic prawie nie możemy w tej chwili zmienić w położeniu mię- dzynarodowym, to jednak dużo możemy pospuś swoim zachowa- niem się. Potrzeba nam dziś wię- czej niż, kiedykolwiek jedności dzia- łania, łączenia sił polskich, a nie rozbijania. Mamy przed sobą trzy zadania: 1) Musimy przetrwać, 2) musimy zwyciężyć i 3) musimy urządzić na mocnych fundamen- tach odbudowane państwo polskie.

Jest to taki ogrom zadań, że aż dziw bierzemy jak niektórym ludziom wydaje się, że mogą sami poddać tym obowiązkom, że chcą sami, wyłącznie, jak przed wojną pono- sić odpowiedzialność za losy Pol- ski. Nie zwalnia to nas od odpo- wiedzialności i działania. Wiemy bowiem jak takie monopolistyczne próby rządzenia Polską skończy- ły się w r. 1939.

W świetle tego, co powiedziałem, należy ocenić zmiany, jakie zaszły w Londynie ujemnie. Obóz nasz dą- żył, jak wiadomo, do oparcia poli- tyki polskiej o główne ruchy poli- tyczne, mające związek z kra- jem, znane ze swej wieloletniej walki o Polskę, i włączenie tak skonstruowanej koalicji w ramy lega- lne. To, co się stało w Londynie oddala nas od tego celu. Natomiast powinno przyspieszyć po- rozumienie Stronnictw.

W oświadczeniu S. N., które mnie obowiązuje — to co tutaj mówię jest komentarzem do stanowiska, jakie zajęły władze Stronnictwa — powiedziałano:

„Z tych względów Stronnictwo Naro- dowe w troskę o utrzymanie nadal zasady ciągłości państwowości, musi stwierdzić, że Rząd p. T. Tomaszewskiego, powołany nie tylko bez porozumienia z stronnictwami, stanowiącymi podstawę dotychczasowych rządów, lecz nawet bez powiadomienia ich o tym, jest rządem mianowanym wbrew przyjętym zobowiązaniom i z naruszeniem obowiązującego stanu prawo- go”.

Naruszenie zobowiązań danych przez poprzedniego Prezydenta i przekazanych obecnemu podcina bardzo zaufanie wzajemne, które jest podstawą lojalnego współdzia- łania i utrudnia ogromnie stwo- rzenie jednności, któraby obejmowa- ła całość polskiego życia polity- cznego.

Wprawdzie Prezydent rzuca w

„Mam nadzieję, że w przyszłości stron- nicstwa polityczne będą w możności wy- łonić koncepcję, która zgodnie z posta- nowieniami obowiązującej Konstytucji umożliwi stworzenie rządu, opartego na szerokiej podstawie demokratycznej”.

„Ale nie wiem, które stronnictwa wejdą na ten mostek. Próba zastoso- wania konstytucji 1935 r. bez żadnych korektyw, które były wpro- wadzone w ciągu wojny, nie utrzyma się i doprowadzi jedynie do o- dosobnienia tych, którzy taką próbę nieopatrznie przedsięwzięli.

Jesteśmy nadal za legalizmem, za utrzymaniem ciągłości państwo- wej, ale nie możemy obojętnie pa- trzeć, jak ci którzy powinni stać na straży porządku prawnego i dbać o skupienie sił polskich do- kopa legalizmowi wszystko robią, aby legalizm izolować i uczynić żeń pustą formę bez treści.

Pan Tomaszewski dużo miejsca poświęcił w swej mowie rozważa- niom na temat roli stronnictw i tego co stronnictwa reprezentują. Istotnie, nie wiadomo dokładnie, ile by głosów zdobyło Stronnictwo Narodowe, np. gdyby rozpisano wolne wybory — czy 50%, czy 40% — to samo odnosi się do innych stronnictw. To też dokładne okreś- lenie w procentach, co represen- tują stronnictwa jest niemożliwe. Natomiast można łatwo określić, że p. Tomaszewski i inni ministrowie nie reprezentują niczego poza sobą i na to wyborów przeprowadza- ć nie potrzeba. Tak samo dziwnie brzmi mówienie o „konieczności państwowych”. Tak, jakby było państwo, jakby się nic nie zmieniło od r. 1939. „Konieczność państwowa” o których, mowa, mógł być również dobrze wypiełnić poprzedni rząd.

Mamy jedną: dziś „konieczność państwową”, a mianowicie: odbu- dowanie państwa. To też będziemy dbali nadal o legalizm i będziemy żądać, aby był przestrzegany nie tylko na dole, ale i na górze.

Sytuacja zatem na naszym pol- skim gruncie skomplikowała się. Wierzę, że znajdziemy jeszcze wyjście, choć bardzo trudno bę- dzie teraz uchronić się przed rozbi- ciem, przed podziałem.

W każdym razie nie pójdziemy na sprowadzenie rządu do rządu emigracyjnego tylko, do rządu ur- zędniczego wtedy, kiedy urzędów- prawie niema, do oderwania się od kraju, bo nie po to znaleźliśmy się na dobrowolnym wygnaniu, że- by bawić się w emigracyjne portfe- le.

Jeżeli mnie, Panowie, pytacie ja- ki widzę dalszy przebieg wydarzeń, odpowiadam: przede wszystkim przestrzegam przed zacietrzewie- niem, ażeby w walce między jedno- stkami nie potrząsać instytucji, państwowych, które są dobrem o- gółu, a nie tylko koła „wybra- nych”. Jeżeli idzie o przyszłość, to albo dojdzie do wypełnienia form legalnych żywą treścią, albo formy zaczęną wędzną a narastająca treść polityczna zacznie szukać z konieczności nowych form.

